



Prawa ręka Marleny

NEMIROFF CUP 2012 Dziesiąty Puchar Świata Zawodowców w Armwrestlingu, 10-11 listopada 2012, Warszawa,

No dobra, teraz muszę odpocząć i... dobrą odpowiedni makijaż na finały. – powiedziała Marlena Wawrzyniak, gdy po eliminacjach prawej ręki okazało się, że weszła do finału bez porażki.

Potem spotkaliśmy się tuż przed finałami.

– Wiesz, tak naprawdę to lewą rękę powinnam mieć lepszą od prawej... dlatego teraz podchodzę do tego wszystkiego bardziej na luzie... Sama nie wiem, co będzie...

Za to teraz wszystko jest jasne. Podeszła na luzie i zdobyła złoto! I tak

Marlena Wawrzyniak (Grudziądz)

mamy pierwszy złoty medal zdobyty przez Polkę na NEMIROFF WORLD CUP!

Na Pucharze nie gra się hymnów, ale tu był wyjątek. Specjalnie dla Marleny kibice odśpiewali Mazurka Dąbrowskiego. Wspaniała chwila! Dzięki uporowi, dyscyplinie, morderczym treningom zawodniczka z Grudziądza, zawodniczka Fitmax Team zdobyła dwa medale (dzień wcześniej srebrny) i pokonała elitę światowego armwrestlingu. Gratulacje!

W pokonanym polu pozostało pierwszego dnia sześć utytułowanych zawodniczek, a drugiego – Marlena zwyciężyła w stawce dziewięciu zawodniczek. Kolejne miejsca zajęły: 2. Larina Jekaterina Rosja; 3. Wera Bondik Kazachstan; 4. Wiktorija Illuszyna Ukraina; 5. Veronika Ocipova Słowacja; 6. Irina Mazurenko Rosja; 7. Layla Lamparelli Włochy; 8. Ingrida Sidlauskienė Litwa; 9. Joanna Damińska Polska.

Rafał z dwoma medalami!

Nieco w cieniu (ale daj nam Boże zawsze taki cień!) sukcesu Marleny wygrał swoje walki Rafał Woźny. Na

lewą rękę w kategorii 78 kg miał 27 przeciwników. Przegrał tylko z reprezentantem Azerbejdżanu Kazimierzem Iskandarowem oraz Mantasem Asmonasem z Litwy.

Skład kategorii 78 kg na rękę prawą powiększył się do 30 zawodników w porównaniu z pierwszym dniem zawodów. Znowu na najwyższym stopniu podium stanął Kazimierz Iskandarow, ale srebro przypadło Rafałowi A dalej... Dość powiedzieć, że Ondery Dursun znalazł się na VIII. miejscu a Professor Cwietan Gaszewski zajął X miejsce. Morderczy skład i wspaniały sukces Rafała.

Walczyli jak tylko mogli

Drużyna na czwartym miejscu. Nasze zawodniczki i zawodnicy zdobyli drużynowo czwarte miejsce, z dorobkiem jednego złotego, dwóch srebrnych i jednego brązowego medalu. Na miejscu pierwszym Rosja, na drugim Ukraina, na trzecim Kazachstan. W pokonanym polu nasi pozostawili między innymi Litwę, USA, Bułgarię, Słowację i Gruzję. W Nemiroff World Cup wzięli udział reprezentanci 32 państw.

Nasi walczyli jak mogli. W kategorii 70 kg lewej ręki do podium zbliżył się, zajmując czwarte miejsce, Sławomir Malas. Mariusz Podgórski nie miał dobrego dnia i wyładował na





siódmym miejscu, szkoda. W kategorii 86 kg ręki lewej najwyżej z Polaków wszedł, zajmując szóste miejsce, Marcin Molenda. Siódmy pierwszego dnia był w kat. 95 kg Dariusz Muszczak, a w „plusie” Jan Żółciński zajął też siódme miejsce.

Drugiego dnia Sławomir Malas był siódmy. Piotr Szczerba zostawił serce na stole, ale dało to dopiero szóste miejsce, za Rosjanami i Ukraincami. Michał Węgliński i Mariusz Grochow-

Z lewej Rafał Woźny (Polska)

ski musieli walczyć z Amerykanami i zajęli odpowiednio czwarte i siódme miejsca.

Nasi poza dziesiątką

Kategoria 63 kg w pierwszy dzień została „opanowana” przez zawodników z Kazachstanu. Walki szybkie, jak zwykle w tej wadze, dynamika i znakomite umiejętności techniczne. Kazachstan naprawdę rośnie w siłę w naszej dyscyplinie sportu! W pojedynkach 63-kilogramowych zawodników były elementy „akrobatyczne” i walka pod stołem, czyli dynamiczne zmiany ustawienia nóg, podparcia tuż pod białem i ataki dosłownie całym ciałem. Rustam Malikow zdobył pierwszego dnia srebro, ale w niedzielę już stanął na najwyższym stopniu podium. Tym razem pozostali Kazachowie nie odegrali czołowej roli, a miejsca drugie i trzecie przypadły zawodnikom Gruzji i Rosji.

Z prawej Sławomir Malas (Gruziędz)



Hristo Deliazakow (Bulgaria) vs Mariusz Podgórski (Polska)



Z prawej Małgorzata Ostrowska (Strzegom)



Z prawej Oliwia Morczyńska (Gruziędz)

W stawce 18 zawodników, pierwszego dnia walczyło trzech Polaków, najwyżej znalazł się Dariusz Wiśniewski (12. miejsce), a Dominik Gliński zajął 16. miejsce, niestety, stawkę zamknął Damian Kotlarz. W tak obsadzonej kategorii są w pewnym sensie usprawiedliwieni. Na rękę prawą było jeszcze trudniej: Gliński zakończył zawody na 17. a Kotlarz na 22. pozycji.

Ukrainiec nie dał szans przeciwnikom

Kategoria 70 kg w sobotę to Oleh Żok – sympatyczny, uśmiechnięty zawodnik z Ukrainy, którego lewa ręka jest „z innej kategorii wagowej”, facet niesamowity, nie do pokonania przez zawodników wazących mniej niż sto kilogramów. Dwaj zdesperowani zawodnicy z Armenii i Kazachstanu po prostu nie mieli szans!

Polacy wypadli nie najlepiej pierwszego dnia. Mariusz Podgórski zapowiadał wielkie wyniki a przyszło mu pogodzić się z 7. miejscem. Sławomir Malas na piątym, co w tym gronie można uznać za wynik przyzwoity, biorąc pod uwagę kogo wyprzedził.

Tylko Rafał zdał egzamin celująco

Kategoria 78 kg lewej ręki w licznej i mocnej obsadzie to porażki takich znanych zawodników, jak Jaba Getiaszwili z Gruzji, Siergiej Pisarkob



Dawid Groch
(Polska) vs
Dursun Onder
(Turcja)



Babajewa, Jewgenij Prudnyk zadowolili się drugim miejscem.

Polskę reprezentowali Marcin Molenda, który na lewą rękę zajął 6. miejsce. Wiesław Rzaniny był ósmy, a Tomek Szewczyk dopiero dziesiąty. Stawka liczyła 18 zawodników.

Drugiego dnia do szóstego miejsca dążył Piotr Szczerba. Pechowo i na pewno nie miał też dobrego losowania. Szóste miejsce w stawce 26 zawodników na pewno nie jest jego szczytem możliwości.

Emil Wojtyra był 9. Tomasz Szewczyk jedenasty. Marcin Molenda dopiero na 25. miejscu.

Brzenk nie dał rady

Kategoria 95 kg. Walki Johna Brzenka na lewą rękę zakończyły się „tylko” trzecim miejscem. Bezkonkurencyjny był Artem Tajnow z Ukrainy, na drugim jego rodak Wadym Stetsiuk. Podopieczny Johna – Todd Hutchings zajął dopiero piąte miejsce.

Drugiego dnia John pozwolił Toddowi zająć pierwsze miejsce, jakby

mianując go swoim następcą na tych zawodach, podczas gdy sam zadowolili się drugim. W trójkę wbił się Stefan Tamas z Rumunii, a nasz Michał Węgliński zajął czwarte miejsce, które wśród tych nazwisk jest sukcesem.

W tej kategorii startowali trzej Polacy, liczyliśmy na sukces, oczywiście z uwzględnieniem realnych możliwości. Niestety, skończyło się na siódmym miejscu Dariusza Muszczaka, 12. Mariusza Grochowskiego i 16. Michała Węglińskiego.

Drugiego dnia w tej „amerykańskiej” kategorii było trudniej, ale też nasi wypadli lepiej. Węgliński był czwarty, co biorąc pod uwagę dwa pierwsze nazwiska na liście – jest dobrym wynikiem. Grochowski wyładował na siódmym miejscu, a Muszczak na dziewiątym.

Puszkarski zawsze gotowy do zwycięstwa

27 zawodników przystąpiło do rywalizacji w +95 pierwszego dnia. Wśród pokonanych, poza podium znaleźli się: słynny już Brazylijczyk Bortolato, Murat Kariev, nasz Jan Zółciński, weteran Semerenko i wyróżniający się w tym sezonie Terence Oppeman.

Puszkarski nie miał konkurentów, a Bułgar Krasimir Kostadinov wygrał z Tokariem (Ukraina).

Do rywalizacji na prawą stawiło się 33 zawodników. Znow bez wysiłku wygrał Puszkarski, znow drugi był Kostadinov po ciężkim boju z gigantycznym Litwinem. Nie tylko stół fruwał podczas tej walki! Kolysała się cała scena! To było po prostu piękne, a „Kras” ma motywację na przyszły rok już tylko „na Puszkarski”. Wielkolud z USA, Tim Bresnan, wywalczył siódme miejsce, węgierski weteran Georgy Szasz

z Rosji i wielu innych, którzy znaleźli się poza podium. Dwudziestoosmioosobowa stawka była niesamowita i trudna, ale – jak już wspominałem wcześniej – nasz Rafał Woźny znalazł się na trzecim miejscu, natomiast w konkurencji ręki prawej – na drugim!

Kolejny Polak na 18. miejscu – Dariusz Groch. Zdołał wyprzedzić kilku znakomitych zawodników, ale... tylko tyle. Na 27. miejscu znalazł się Dawid Groch, a stawkę zamknął Kamil Kryński.

Z prawej Emil
Wojtyra (Węgrów)

Z prawej strony
Piotr Szczerba
(Koniecpol)

Nasi jeszcze nie teraz

Kategoria 86 kg lewa ręka to ciężkie walki naszych najlepszych zawodników w tej wadze, wiele kontrowersji, wiele nerwów i ostatecznie 6. miejsce Marcina Molendy, 8. Wiesława Rzaniny i 10. Tomka Szewczyka w 19. osobowej stawce. Ciężko mieli nasi, starali się ale musieli uznać wyższość Rosjan, Ukraińców, Rumunów i Kazachów. Pasjonująca kategoria!

Rywalizacja drugiego dnia to Piotr Szczerba w doskonałej formie, agresywny i mocny, ale to wystarczyło na szóste miejsce. Bez zbędnych problemów zwyciężył Hadżimurat Zołojew, a stały rywal nieobecny Rustam





Zajęło o góry (orawę, górę, róg)
Z prawej
Michał Węgliński
(Polska)



Niekse
Semerenko
(Ukraina) vs
John Brzenk
(USA)

był dopiero dziesiąty. Lista tych, którzy znaleźli się poza podium jest imponująca!

Waga najcięższa pierwszego dnia odbywała się z udziałem trzech Polaków. Jan Zólciniński wyprzedził między innymi Semerenkę, Oppenmana, Tokariewa, Grigaitisa i Szaragowicza, a to wszystko wystarczyło na siódme miejsce. Marcin Skalski był 13, a Artur Głowiński wyładował na 20. miejscu.

Drugi dzień w wadze ciężkiej to 12. miejsce Skalskiego, Zólciniński na 22, Majak na 28. i na końcu stawki Głowiński. Trudno to uznać za sukces.

Jeszcze raz Puszkarc

Open dzień pierwszy, lewa ręka.

Niesamowity Oleh Żok zgłosił się do rywalizacji i nie był ostatni! Zajął 13. miejsce! Bez kłopotów znów wygrał Puszkarc przed Tajnowem i Kariewem.

Drugiego dnia kategoria open to widowisko godne apogeum emocji sportowych. Walka toczyła się o drugie miejsce, bo pierwsze było „nie do ruszenia”. Znowu nie do pokonania był niezmordowany i wcale nie zmęczony Puszkarc.

Potrójne emocje Pucharu

Jak zwykle Nemiroff World Cup dostarczył wielu emocji. Tym razem zaczęło się od kłopotów z pogodą, ale nie w Warszawie, tylko w Nowym Jorku. John Brzenk i Todd Hutchings utknęli na lotnisku z powodu złych warunków pogodowych. O swojej sytuacji pisali do nas za pomocą e-maili i na portalach.

Mieliśmy nadzieję, że John, jako mechanik lotniczy z zawodu, zdoła coś zdziałać w kwestii przełożenia rezerwacji i zdobycia biletów. I faktycznie któryś z rządu mail był optymistyczny i brzmiał: „Zdążymy, choćbyśmy mieli lecieć przez Singapur!”

Zdążyli i walczyli na całego. Na lewą rękę obaj Amerykanie musieli uznać wyższość Artema Tajnowa z Ukrainy i Vadyma Stetsiuka również z Ukrainy. John był trzeci, a piątego, Todda, pokonał jeszcze Radosław Dobrowicz ze Słowacji. Trochę niedobrze się stało, że John i Todd wpadli na siebie już w drugiej rundzie drabinki i „ktoś” musiał przegrać. John po prostu oddał walkę młodszemu koledze.

Kulminacją wieczoru była kategoria open ręki prawej. Walczyli wszy-



Terens
Oppenman
(USA) vs Tim
Bresnan (USA)

scy ze wszystkimi, a tylko Andrej Puszkarc podchodził do stołu i wygrywał bez zmęczenia. Był samotnym liderem w żółtej koszulce z napisem NEMIROFF, a za nim długo, długo, długo nie widać było rywali.

Pozostali zawodnicy walczyli tak, że fani wstawali z miejsc. Walka, którą stoczyli Todd Hutchings i Tim Bresnan przejdzie do historii, a stół, pod który obaj się chowali, powinien być pamiątką w hali sławy naszego sportu.

Relacja: Paweł Podlewski
Zdjęcia: Mirosław Krawczak

Dokładne wyniki i wspaniałe zdjęcia znajdziesz w galerii na www.armpower.net



Artem Tajnow
(Ukraina) vs
Todd Hutchings
(USA)



Od lewej: Artem
Tajnow, Andrej
Puszkarc, Murin
Karajew



Nemiroff 2009 Sarah Backman Szwecja
miss EURDARM 2009 i Konstanty Królik

Wesołe jest życie „staruszką”

Rozmowa z Konstantym Królikiem, brązowym medalistą mistrzostw świata w armwrestlingu

KIP Kostek, znam cię na tyle, aby wiedzieć, że słowo „staruszek” potraktujesz jako żart, bo tak naprawdę to nikt nie ośmieliłby się nazwać staruszką zawodnika klasy światowej...

Mam wystarczający zapas poczucia humoru. A swoją drogą, jedni znajomi z mojej dzielnicy przyglądają mi się przy każdej okazji pytając, kiedy wreszcie przestanę zdobywać medale, bo w tym wieku już nie wypada, a drudzy dodają, że chyba jestem na jakimś luksusowym koksie, bo jeszcze się nie rozsypałem, choć powinienem, przynajmniej ich zdaniem.

KIP Na szczęście żaden regulamin nie zabrania 65-lątkom walczyć i zdobywać medale, tym bardziej na mi-

strzostwach świata. Choć przyznaję, że nie słyszałem o żadnym zawodniku tej klasy w jakiegokolwiek dyscyplinie, który w wieku 65 lat bierze udział w oficjalnych mistrzostwach świata i na dodatek wraca z medalem. Z góry przepraszam za nietakt – czy tylko z jednym?

Niestety, w dwóch innych kategoriach zająłem IV miejsce, czyli takie, które uważane jest za pechowe, bo ktoś inny miał trochę więcej szczęścia albo po prostu był trochę lepszy.

KIP A tak na marginesie: Kto był lepszy? O, na zawodach w Sao Vicente (przedmieście Sao Paulo) były takie konie, których traktorem nie dałoby się przeciągnąć. Szczególnie dotyczy to Rosjan, Brazylijczyków i Amerykanów.

Ja ważę 108 kilogramów, a oni po 130 albo 140 kg, no i są o 15 lat młodszy, co też ma swoją wymowę. Wśród 700 reprezentantów z całego świata najmocniejsza była kategoria +100, czyli moja.

KIP Fama głosi, że na mistrzostwa świata do Brazylii poleciałeś za własne pieniądze, bo w waszej federacji zabrakło kasy dla całej reprezentacji.

Niestety, tak było. Z tego powodu nie mogli wyjechać młodzi zawodnicy, których nie stać na pokrycie kosztów. Kilka osób znalazło sobie sponsorów, ale ja nie mam doświadczenia w takich manewrach, więc musiałem sięgnąć do własnej kieszeni.

KIP Jak głęboko?

Tak, aby wyostać 11 tysięcy złotych.



Kostek z legendą armwrestlingu – Johnem Birzenkiem

KIF Nie znam nikogo, kto by wyłożył taką kasę, a nawet jakkolwiek kasę na start w reprezentacji Polski. Przecież gdybyś zdobył medal złoty, to orkiestra zagrałaby hymn Polski, a nie hymn Konstantego Królika, a zatem to Polska powinna opłacić twój występ w Brazylii.

„Na szczęście” zdobyłem tylko medal brązowy i dzięki temu temat hymnu nie istnieje.

KIF Istnieje jednak niezwykle silna motywacja, która sprawiła, że reprezentant Polski pojechał reprezentować swój kraj za własne pieniądze. Co zmotywowało cię najbardziej?

Liczyłem na medale. U mnie na ścianie wisiały dotąd różne medale, ale nie było żadnego z mistrzostw świata, a teraz jest przynajmniej jeden. Poza tym na celowniku była Brazylia – kraj,

o którym dużo się mówi. Będzie tam Mundial, a potem Olimpiada. Wszystko to miało swój kuszący wymiar, więc jak tu nie jechać?

KIF Pamiętasz swoje pierwsze wrażenie z tamtej strony świata?

Oj, pamiętam! Przede wszystkim te piękne kobiety na każdym kroku. Idąc ulicą, można zabić się o latarnię...

KIF A na plaży Copacabana w Rio?

Tam to w ogóle obłędu można dostać! Ale do Rio poleciałem dopiero po zawodach. Nie myśl, że na plażę poszedłem „służbowo”!

KIF Domyślałam się, że medal był najważniejszy.

No właśnie. Tym bardziej, że wielu zawodników ze światowej czołówki musiało wracać bez medali.

KIF A jak ci się wiodło przy stolikach? Nie pod każdym względem czułem się komfortowo. Startowałem w trzech kategoriach, a szybko się okazało, że brakuje podstawowej koordynacji w ustawianiu walczących par. Ja tu walczę przy jednym stoliku, a jednocześnie słyszę, że wywołują moje nazwisko do innego stolika. To mnie bardzo rozpraszało, być może stało się powodem utraty przynajmniej jeszcze jednego medalu. Natomiast wsparcie ze strony pozostałych polskich zawodników było doskonałe.

Gdy naprzeciw mnie stanął jakiś wielkolud, nasz kierownik, Igor Mazurenko, krzychał: „Kostek nie bój się tego dużego, bo ty też, k...a, jesteś duży!” No i walnąłem gościa... i już byłem w półfinale!

KIF Widzę twoje zdjęcia w trzech gazetach brazylijskich. Czyżbyś przy okazji wziął udział w castingu do jakiejś telenoweli?

Sam nie wiem, jak to się stało, bo nie zwracałem uwagi na dziennikarzy, którzy tam się kręcili. Dopiero następnego dnia woła mnie jakiś Holender, macha gazetą i krzyczy: „Konstanty – fotografia!” Potem Szwed z drugą gazetą, Amerykanin... Sam już nie wiem, w ilu gazetach umieścili moją buźkę. Dotychczas nawet nie przypuszczałem, że jestem taki fotogeniczny!

KIF Wiedzieli przynajmniej, że jesteś z Polski?

Nie gwarantuję.

W mieszkaniu Kostka trudno o pomieszczenie z jedną chociaż ścianą wolną od trofeów i pamiątek z różnych mistrzostw i zawodów



Kostek zawsze lubił piękne kobiety
– z wzajemnością



KIP Ale Brazylijki chętnie fotografowały się z tobą...

To by znaczyło, że mają dobry gust! A tak już na poważnie: Brazylia to zupełnie inny świat niż ten, który znamy. Byłem w wielu krajach, ale takiej atmosfery, jak tam, nigdzie nie spotkałem. Seks emanuje ze wszystkich stron. Seks i muzyka.

Oni mają chyba wrodzone poczucie rytmu, wystarczy, że usłyszą jakieś dźwięki i już wszyscy podrygują w rytm muzyki. Któregoś dnia nad ranem wyjrzałem przez hotelowe okno i zobaczyłem parę kochającą się na trawniku. Też w rytm muzyki. Sama radość żyć w takim kraju!

KIP W końcu jednak wróciłeś na stare śmieci i co zobaczyłeś?

Szarość i smutek. My chyba nie umiemy być szczęśliwi. Najczęściej cele-

brujemy nieszczęścia. Te, które są, będą i które już były.

KIP Ale ty wyglądasz na optymistę!

Bo jestem pogodny i lubię ludzi. Ale swój nastrój oceniam jako umiarkowany.

Kiedyś słyszałem, jak profesor Brańczyk mówił, że gdy człowiek stanie w oknie i zachwyci się słońcem, zielenią, ciepłem bijącym z podwórka, gdy jest zawsze uśmiechnięty i zadowolony z siebie, to znaczy, że mózg odłączył się od ciała. Na szczęście ja jestem „taki pół na pół”.

KIP Nie chcę wyprzedzać zdarzeń, więc sam powiedz, ile miałeś lat, gdy zacząłeś uprawiać wyczynowo armwrestling?

Sześćdziesiąt. Jak na początkującego zawodnika nie byłem już specjalnie

młody, ale z każdego zawodów przywoziłem medal, a czasem nawet kilka. Dziś cała kolekcja wisi u mnie na ścianie w przedpokoju.

KIP W tej sytuacji wypada zapytać, dlaczego wybrałeś akurat armwrestling, skoro do tamtej pory uprawiałeś tylko kulturystykę?

W dniu sześćdziesiątych urodzin przypominałem sobie, że mam specjalne predyspozycje do walki na łapę. Kiedy jeszcze byłem młodym człowiekiem i ważyłem tylko 74 kg, wyciskałem w leżeniu 120 kg, a na bicepsy (unoszenie przedramion ze sztangą) brałem 95 kg dwa razy pod rząd, czego nie potrafili zrobić ani razu ci, którzy wyciskali 180 kg. Dośzedłem do wniosku, że najwyższy czas wykorzystać taką przewagę, no i tak się stało. Na swoich czterech pierwszych imprezach – mistrzostwa Polski i Puchar Polski – zdobyłem w sumie 24 medale.

KIP Młodszy koledzy nie zazdroszczą?

Nie tylko młodszy. Nawet sam Igor Mazurenko mówi, że gdybym te medale przyczepił do kłapy marynarki, wyglądałbym jak Breżniew [Breżniew – szef partii komunistycznej Związku Radzieckiego z lat 70. ub. wieku, który całą marynarkę miał wypełnioną medalami – przyp. red.]. A ponieważ mam kontuzjowany kręgosłup i startuję czasem w grupie niepełnosprawnych, więc słyszę na przykład taki tekst: „Panie Kostku, podobno ta niepełnosprawność polega na tym, że brakuje panu czwórki w górnej szczęce?”

KIP Mnie by to rozbawiło...

Ja też nie jestem od tego, żeby się obrażać. Atmosfera w kadrze narodowej jest fantastyczna, a dowcipy wcale nie gorsze.

KIP Masz jakieś nowe plany na przyszłość?

Nowe plany? Nowe plany to nowe medale. Codziennie przerzucam od 16 do 20 ton na treningu, a ponieważ jeszcze nie zardzewiałem od tych ciężarów, więc nadal będę jeździł na zawody.

KIP Pozostaje tylko życzyć ci dalszych sukcesów. Dziękuję za rozmowę.

Mirosław Gołąb



Systematyczne ciężkie treningi gwarantują Kostkowi stałą, mistrzowską – a więc bardzo wysoką – formę